Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

Łódź

CENA NUMERU 20 gr.

Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.
w ŁODZI
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych nie umieszcza się.

PRĄD

1931 r.

Sobota 12-go grudnia №17

Awantury w Berlinie

Strzelanina na ulicach

BERLIN, 11. 12. — Wczoraj o godz. 11 wieczór przybył z Monachjum do Berlina przywódca stronnictwa narodowo-demokratycznego, Hitler. Przyjazd był połączony z burzliwą manifestacją. Tłum odprowadził Hitlera do Keiserhofu, gdzie stale znajdują się zarezerwowane dlań apartamenty. Hitlerowi towarzyszą adjutanci, liczny sztab oraz kancerja.

Przywódca narodowych socjalistów zamierza przyjąć dziś w Keiserhofie przedstawicieli prasy angielskiej i amerykańskiej. Oczekiwane są sensacyjne wynurzenia. Prawdopodobnie Hitler odpowie na ostatnią mowę Brüninga, wygłoszoną przed mikrofonem radjowym.

Powitanie Hitlera przez fanatycznych sympatyków przeistoczyło się wczoraj w szereg dzikich awantur i bójek. Po odprowadzeniu wodza do Keiserhofu, hitlerowcy zaczęli obchodzić kawiarnie, uczęszczane przez przeciwników politycznych, bijąc i zasypując obelgami zgromadzonych gości i personel. W jednym z lokalów przy ul. Fryderykowskiej hitlerowcy dali salwę z rewolwerów. Wywiązała się następnie bijatyka na kufle od piwa i butelki. Kilkanaście osób opatrzyło na miejscu pogotowie lekarskie, czterech rannych zabrano do szpitala, jeden z hitlerowców, któremu rozbito głowę, dogorywa. Policja aresztowała pięciu napastników.

Koło północy hitlerowcy dokonali drugiego napadu na tenże lokal, przyczem pobili właściciela i kelnerów. Tym razem aresztowano dziesięciu.

W różnych dzielnicach miasta odbywały się do późnej nocy bójki i awantury. Policja aresztowała 40 osób w śródmieściu. Dwu ciężko rannych odwieziono do szpitala.

Na przedmieściach, a zwłaszcza w Neuköln zanotowano kilka wypadków najść na lokale publiczne. Aresztowanych jest 60 hitlerowców i 13 komunistów. W Nowej Wsi pod Berlinem, podczas rewizji w lokalu hitlerowskim, władze skonfiskowały broń i amunicję.

W Berlinie przy zbiegu ulic Leibnitza i Goethego wywiązała się gwałtowna strzelanina, połączona z bójką na pałki i noże. Komuniści dokonali napadu na lokal hitlerowców przy Posenerstrasse. Podczas obustronnej strzelaniny wielu uczestników walki odniosło rany.

BERLIN, 11. 12 — Przed kliniką uniwersytecką w Berlinie rozegrała się dziś rano krwawa awantura.

Pijany kupiec z Chalottenburgu, członek stronnictwa narodowo-socjalistycznego, Paweł Danz zaczął dobijać się do oddziału ginekologicznego. Gdy na spotkanie pijaka wyszedł lekarz, Dantz zasypał go kulami.

Po chwili, gdy na miejscu awantury zjawiła się policja, Dantz ostrzeliwał z rewolweru okna pierwszego piętra. Ponieważ nie chciał złożyć broni, policjanci dali kilka strzałów, z których jeden trafił pijaka w udo.

Rannego przeniesiono do kliniki, a wtedy wyszło na jaw, że jedna z pacjentek 24 letnia Polka Helena Kowalik, która podczas strzelaniny zbliżyła się do okna, ma przestrzeloną głowę. Stan jej jest ciężki.

Przekleństwo złego czynu

PARYŻ, 11. 12. (wł. Obt.) — Rząd polski stara się w Paryżu o pożyczkę miljarda franków.

Rokowania z delegatami polskimi są w pełnym toku, niemniej jednak rząd francuski przedstawi sprawę komisji skarbowej izby, która będzie miała możność całkowitego wypowiedzenia się przed powzięciem jakiejkolwiek ostatecznej decyzji przez rząd.

Niestety, w komisji skarbowej izby, polską ma bardzo nikłe szanse uzyskania wspomnianej pożyczki.

Delegaci nie mają najlepszego wyobrażenia o naszych stosunkach — a sprawa brzeska wcale — zdaje się — nie zmieniła ich przekonań na lepsze.

Pod wpływem takich nastrojów przyznanie Polsce pożyczki przez komisję skarbową jest więcej niż wątpliwe.

Kompromitacja Ligi Narodów

PARYŻ, 11. 12. — Po prawie czterotygodniowych obradach Rada Ligi przyjęła wczoraj jednogłośnie rezolucję w sprawie konfliktu mandżurskiego, kończąc w ten sposób swoją sesję. Zarówno Japonja, jak i Chiny zgłosiły pewne zastrzeżenia co do rezolucji. W rzeczywistości sprawa konfliktu przedstawia się w ten sposób, jak na początku paryskich obrad Rady Ligi.

Prasa informacyjna wstrzymuje się od krytyki Rady Ligi, natomiast dzienniki partyjne wyraźnie wskazują na niepowodzenie Ligi Narodów. Socjalistyczny „Populaire" twierdzi że mimo swej zgody na rezolucję, Japonja otrzymała właściwie pełną wolność do prowadzenia dalszych kroków wojennych.

Prawicowy „Figaro" mówi o niemocy Ligi i twierdzi, że jej trzymiesięczne wysiłki przyczyniły się raczej do pogorszenia położenia w Mandżurji.

LONDYN, 11. 12. — „Times" w artykule wstępnym, omawiającym konflikt mandżurski i zakończenie obrad sesji Rady Ligi twierdzi, że powaga Ligi bardzo ucierpiała.

Urodzaj na generałów

Dziś ukaże się pierwsza lista awansów na generałów i pułkowników, obowiązująca z dniem 1 stycznia 1932.

Awansowani mają prawo nałożyć natychmiast odznaki według nowych rang.

Generałami brygady mianowani zostali szef sztabu głównego płk. dypl. Gąsiorowski Janusz, dowódca dywizji kawalerji płk. dypl. dr. Wieniawa Długoszowski Bolesław Ignacy, dalej pułkownicy: Jatelnicki Bolesław, Zulauf Juljusz, Bortnowski Władysław, Przeczymirski-Krukowicz Emil Pułkownikami mianowani zostali w korpusie piechoty podpułkownicy Walczak Kazimierz, Kawiński Guido, Le Leveaux, Dudziński Franciszek, Prugar-Ketling Bronisław, Kaliński Władysław, Rowecki Stefan, Ziętarski-Liziński Jan, Dąbek Stanisław, Żongołłowicz Eugenjusz, Janicki Kazimierz, Powierza Władysław, Zawiślak Józef, Janowski Juljusz.

W korpusie kawalerji: Drucki-Lubecki Konstanty, Porczyński Witosław, Więckowski Mikołaj, Strzelecki Leon, Maily Fryderyk.

W korpusie artylerji: Hertel Aleksander

Sprawa więźniów brzeskich

W czwartek zakończono przewód sądowy, Pozostaje więc już tylbo przesłuchanie głosów stron, poczem nastąpić powinno ogłoczenie wyroku,

Cały dzień wczorajszy upłynął na załatwianiu wniosków ostatecznych stron co do załączonia dodatkowych dowodów. Polemika jaka na tem tle się wywiązała pomiędzy prokuraturą a obroną, obfitowała w momenty bardzo ciekawe

Duże wrażenie też zrobiło na sali pewne nieporozumienie, jakie nastąpiło z dokumentem, mającym być owym zaginionym biuletynem informacyjnym. Biegły Pisarkiewicz, który oglądał tamten dokukument w śledztwie — oświadczył w dniu wczorajszym, że nadesłany przez sędziego śledczego maszynopis nie jest tym samym.

ZAKONCZENIE PRZEWODU SĄDOWEGO.

Po przerwie przewodniczący oznajmił, że nadszedł do sądu list od jen. Roji i panów red. Haeckera i Korolewicza. Ponieważ listy te są natury osobistej, sąd ich nie ogłosił.

Adw, Sterling imieniem ławy obrończej oświadcza co następuje:

Obrona sprzeciwia się dołączeniu do sprawy nadesłanego przez sędziego śledczego maszynopisu, który prokuratorzy nazywają biuletynem informacyjnym Nr, l. Zaznaczyć należy, że na maszynopisie słowa „Biuletyn informacyjny Nr. 1" wypisane są atramentem, nie wiadomo przez kogo. W protokułach oględzin dowodów rzeczowych, nigdzie niema wzmianki o tym biuletynie, pisanym na maszynie. Jest mowa, ale tylko o drukowanym. Nię wiadomo więc wogóle, zkąd ten dokument się znalazł. Obrona również protestuje przeciwko dołączeniu do sprawy 3 pism prokuratora w Radomiu w sprawie owych karabinów maszynowych. Jak z nadesłanych pism wynika, karabiny te zostały zakopane jeszcze w 1919 roku. Wykrycia dokonano w listopadzie rb. i sprawa ta nie stoi w żadnym związku z niniejszem procesem.

Sprzeciwia się również adw. Sterling załączeniu pisma wojewody z Krakowa w sprawie zatrzymania Korfantego w Trzebini. Na tę okoliczność, zauważa obrońca. byli badani świadkowie Gdyby urząd prokuratorski chciał mógłby wezwać wicewojewodę na świadka, a nie opierać się na tego rodzaju oświadczeniu pisemnem, które jest niczem innem, jak zeznaniem pozasądowem.

Adw. Graliński prosi o stwierdzenie, że wedle wykazu załączonego przez prokuratora sądu apelacyjnego w Krakowie, wszystkie wytoczone sprawy są sprawami natury politycznej a nie kryminalnej.

Osk. Kiernik prosi o stwierdzenie, że wykaz, nadesłany przez prokuratora, obejmuje w stosunku do jego osoby te same zarzuty które są przedmiotem rozpatrywania w niniejszej sprawie, Chodzi o pewne wystąpienia na wiecach. Tak np. o wiec w Podbrodziu i t. p.

Apl adw Goldfarb stwierdza również tę samą okoliczność w stosunku do osoby posła Witosa

Prokurator Grabowtki polemizuje z wywodami obrony, twierdząc, że porusza ona moc dowodową merytoryczną dokumentów, a nie formalną możność ich załączenia do sprawy. W sprawie maszynopisu chodzi o ustalenie, z jakiej maszyny on wyszedł Biegły Pisarkiewicz miał ten dokument w ręku w czasie śledztwa i stwierdził charakteryztyczny wykrój litery „i"

W kwestji wykrycia karabinów maszynowych urząd publiczny nastaje na załączenie odnośnych dokumentów, a to dla stwierdzenia, że mowy na sprawie o karabinach maszynowych nie są fantazją a rzeczwistością Odkrycie tych karabinów nie stoi w bezpośrednim związku ze sprawą, jednakże ma kolosalne znaczenie dla tła niniejszego procesu Znaczenie takie posiada również wykaz spraw karnych

Załączony dokument przeczy więc tej tezie. Ma również znaczenie dla sprawy pismo wicewojewody krakowskiego w sprawie Korfantego, Autorytetem urzędowym potwierdza on to, co tu zeznali świadkowie oskarżenia a czemu przeczyli świadkowie obrony.

W sprawie dokumentów, zgłoszonych przez obronę, urząd publiczny — oświadczą pan prokurator — zachowuje pełną objektywność Nie może się tylko zgodzić na załączenie do sprawy listów, zgłoszonych przez obronę osk. Ciołkosza, których autentyczności nie można stwierdzić W kwestji załączonej czarnej broszury Vanderweldego, prokurator nie oponuje przeciwko załączeniu, przypuszczą jednak, że sąd dozwoli jedynie powołać się na wstęp, a nie na samą treść, która zawiera w sobie przedruk interpelacji poselskiej w sprawie Brześcia.

Adw. Sterling zaznaczą, że zarzut prokuratora jakoby obrona walczyła argumentami merytorycznemi jest niesłuszny. Obrona właśnie stoi na gruncie czysto formalnym.

Adw, Berenson nawiązując do zdania prokuratora, jakoby ogłoszeniu podlegała tylko cześć czarnej broszury, kategorycznie się temu sprzeciwia, mówiąc. „Pan prokurator chciałby czarny kolor broszury zmienić na biało czarny. Odczytać tylko część, a drugą część pominąć. Jeżeli się oskarża ludzi, że dzięki nim ukazała się broszura, która tyle złego miała zrobić państwu, to sąd musi się z jej treścią zapoznać. Prokurator chciałby, aby sąd zajął się się tylko częścią. Jest to tak samo, jakby powiedzieć sądowi, aby zamknął sumienie na jedną stronę".

Adw. Landau: W związku ze złożonym numerem „Abendu", prosi o wezwanie z Berlina 13 świadków między innemi redaktora „Vorvärtsu" Bernsteina

Prok. Rauze prosi o pozwolenie zadania osk, Ciołkoszowi pytania: Jak brzmiała ostatnia uchwała międzynarodówki w sprawie rewizji granic i jakie było względem tego stanowisko PPS.

Osk. Ciołkosz: Ze względów zasadniczych nie jest możliwe dla mnie odpowiedzieć na pytanie pana prokuratora. Jeżeli pytanie zada mi sąd względnie obrona — odpowiem,

Adw. Rudziński oświadcza. że gotów on jest w tej kwestji zadać pytanie oskarżonemu Ciołkoszowi.

Przewodniczący: Jest to zgoła niepotrzebne. Pytanie pana prokuratora jako całkowicie bez znaczenia dla sprawy — uchylam.

Następuje przerwa, poczem została ogłoszona decyzja sądu. Sąd postanowił odmówić załączenia do akt zgłoszonych przez prokuraturę: 1) pisma wicewojewody krakowskiego jako zawierające zeznanie świadka pozasądowe, jak również 2) odezwę prokuratora z Radomia, jako zawierającą zapiski dochodzenia. Z pośród dokumentów obrony, sąd odrzucił listy, zgłoszone przez obronę osk. Ciołkosza, jak również wnioski w sprawie powołania świadków z Berlina. Sąd uznał kwestję wystąpienia posła Ciołkosza w Berlinie za całkowicie wyjaśnioną zeznaniami świadków Cohna i Mamrota. Sąd postanowił również oddalić wnioski obrony jako zbędne, co do sprowadzenia akt ze sprawy min. Czechowicza, jak również komisji nadzwyczajnej sejmu w sprawie zajść z oficerami.

Adw. Smiarowski zabiera głos w związku z decyżją sądu w sprawie załączenia akt z procesów o manifestacje 14 września i o zamach na marszałka Piłsudskiego. Obrońca uważa, że odczytywanie zeznań złożonych w tamtych procesach przez świadków, jest niedopuszczalne z tej racji, że tych świadków można wezwać na rozprawę niniejszą. Obrońca przypuszcza, że prokurator skonkretyzuje okoliczność na jakiej stwierdzenie żąda dołączenia akt. W takim razie obrona postawi wniosek o wezwanie odpowiednich świądków Będzie to zgodne z zasadą bezpośredniości w procesie. Gdyby prokurator nie skonkretyzował okoliczności — w takim razie musieliby być badani wszyscy świadkowie. Sąd znajduje się w trudnej sytuacji, gdyż nie może powiedzieć, iż ci świadkowie nie mają dla sprawy znaczenia z tego prostego powodu, że uznał znaczenie ich dla sprawy załączając w całości akta.

Wyjściem z tej sytuacji byłoby również gdyby prokurator oświadczył, że chodzi mu jedynie o stwierdzenię, że takie a takie sprawy takich a takich oskarżonych były.

Prokurator Grabowski przeciwstawia się poglądom adw. Smiarowskiego, Zaznacza jednąk, że zależy mu głównie na samym wyroku.

Przewodniczący ogłosił, że decyzja będzie w tej kwestji wydana następnie.

Przed sąd wezwano tymczasem biegłego Pisarkiewicza, któremu okazano nadesłany przez sędziego Demanta maszynopis,

Przewodniczący. Czy pan się tym dokumentem w śledztwie posługiwał?

Biegły (rzuca okiem na papier): — Nie. Tamten egzemplarz był inny Zrobiłem zresztą znaczki ołówkiem kolorowym, Znaków tych tutaj niema.

Na sali daje się odczuć dość znaczne poruszenie Prokuratorzy i obrońcy podchodzą do biegłego, Padają pytania w kierunku wyjaśniania kwestji, lecz bez żadnego skutku,

Biegły oświadcza w dalszym ciągu że złożony dokument nie posiada bynajmniej owego charakterystycznego „i" oraz stwierdza napewno że nie pochodzi on z tej maszyny, na której był odbijany przedstawiony mu na porównanie niespornie wydany przez partję PPS. okólnik Nr, 29

Sąd zarządza przerwę celem naradzenia się nad wnioskiem adw. Smiarowskiego.

Po dłuższej naradzie sąd oddalił wniosek powołania na rozprawę świadków z innych procesów uznając że ramy w jakich można ogłosić akta innej rozprawy są zakreślone przez ustawę.

Adw Szumański przedkłada sądowi spis abonentów telefonicznych na rok 1931-32 i prósi o stwierdzenie że Nr. 344-8 podany w piśmie „Nowa Kadrowa" jako numer telefonu redakcyjnego jest jednocześnie numerem telefonu „Klubu urzędników państwowych". Sąd stwierdza to.

Wobec tego że strony nie zgłosiły żadnych dodatkowych wniosków przewodniczący ogłosił przewód sądowy za zamknięty i zarządził przerwę do wtorku do godziny 9-ej rano.

PONURY FILM

Proces brzeski dobiega końca. Pod względem formalnym mogą zajść jeszcze pewne niespodzianki, ale z punktu widzenia merytorycznego, brak jeszcze tylko epilogu, czyli wyroku. Prologiem był Brześć, a właściwy dramat rozegrał się na sali sądowej w zeznaniach licznych świadków jednej i drugiej strony.

Nie jest to dramat 11 oskarżonych ani nawet t. z. Centrolewu. Olbrzymi film, oglądany z zaciekawieniem przez obcych, a z przykrością i smutkiem przez całe polskie społeczeństwo, powinien otrzymać tytuł: Dramat Polski Odrodzonej.

Obóz rządowy jest niezadowolony z rozszerzenia podstaw procesu. Pretensje te jednak nie mogą być kierowane pod adresem sądu. Sąd prowadził sprawę na podstawie aktu oskarżenia, który przy bardzo niewyraźnem ujęciu winy oskarżonych, nakreślony został na szerokiem tle politycznem, wybiegającem daleko poza kongres krakowski i zgromadzenia w dniu 14 września 1930 roku. Proces jest taki, jakim chcieli go mieć oskarżyciele.

Nie wiemy, jak oskarżyciel publiczny na podstawie dostarczonego przez świadków materjału, będzie uzasadniał swoją tezę, że oskarżeni przygotowywali usunięcie przemocą obecnego Rządu. Nie obchodzi nas także w tej chwili to, co powiedzą obrońcy. Nie przesądzamy wreszcie wyroku, który w rozwoju procesu zeszedł na drugi plan. Na pierwszym planie znalazły się bowiem sprawy zasadniczego dla narodu i państwa znaczenia, a mianowicie zagadnienia prawa i moralności publicznej. Zagadnienia te wystąpiły w procesie w jaskrawem i ponurem świetle.

Ujawniona w procesie nić knowań rewolucyjnych przewinęła się około krwawego listopada 1923 roku i niebezpiecznych groźb z końca r. 1925. Niepodobna było także pominąć sprawę legalizacji przewrotu majowego, który w obecnem stadjum pod względem prawnym znajduje się na tej samej płaszczyźnie, na której akt oskarżenia stawia akcję stronnictw Centrolewu z tą różnicą, że maj 1926 r. był faktem, gdy czerwiec i wrzesień 1930 r. według aktu oskarżenia miały być tylko przygotowaniem.

Silne reflektory procesu oświetliły także stosunek do prawa rządów pomajowych i opozycji. Czy oskarżeni i ich stronnictwa naruszyli porządek prawny, to jest kwestją sporną którą rozstrzygnie sąd. Niesporne jest jednak to, że cała opozycja walczyła w obronie stanu prawn., naruszanego w sprawach zasadniczych przez inne czynniki. I niesporne jest, że rozmaici ludzie z obozu rządowego nawoływali do zmiany ustroju państwa w drodze nielegalnej, za co dotąd nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności przed prawem.

Moralność publiczna wystąpiła w procesie brzeskim z potwornemi skrzywieniami, które muszą obudzić nietylko wstręt, ale i niepokój o przyszłość w całem społeczeństwie pisze gnieźnieński „Lech". Przez sale sądową przeszli ludzie, służący równocześnie kilku panom, żadnemu bezinteresownie, a wszystkim źle. Niejeden punkt oskarżenia powstał tylko z tego powodu, że jakieś „oko" lub „ucho" chciało lekko zasłużyć na nagrodę. Wywiad policyjny jest złem koniecznem, ale ta pozycja, jaką posiadł on u nas od pewnego czasu, nie ma nic wspólnego ze służbą dla państwa.

Być może, że niektórzy ludzie w Polsce żałują obecnie, iż doszło do procesu brzeskiego, Nie żałuje tego jednak zdrowa opinja narodu. Proces ten bowiem — wstrząśnie sumieniami wszystkich, a przynajmniej tych, których sumienia niezupełnie jeszcze zostały "usanowane".

Ponury film brzeski jest przykry i zawstydzający — i przyniesie poza wyrokiem skazującym o co idzie inicjatorom procesu — upadek autorytetu rządu (jeżeli to jest jeszcze możliwe), ale co gorzej — upadek autorytetu sądów.

W ten sposób łącznie z Hitlerem, powoli zmierzamy do ostatniego aktu tego dziejowego dramatu.

Walka z ustrojem kapitalistycznym

We Lwowie na zebraniu BB. mówił p. Mękarski o kryzysie ustroju kapitalistycznego. Ustrój obecny — mówił — według „Słowa Polskiego" — jest zbudowany

„na materjalistycznym, indywidualistycznym poglądzie na świat, na liberalnie kapitalistycznej moralności, każącej żyć silniejszym kosztem, z krzywdą i wyzyskiem słabszych. Całkowitą likwidacja tego kryzysu jest możliwa tylko w nowym ustroju gospodarczym i społecznym".

Ale, co dalej? Na to pytanie p. Mękarski zapomniał odpowiedzieć... Ponadto, nie powiedział, czy te poglądy są wyrazem opinji całego BB., także ks. Janusza Radziwiłła i „Lewiatana", czy tylko p. Mękarskiego względnie „zespołu stu" we Lwowie. A to rzecz dość ważna chyba!

DR. BOGUSŁAWSKI CONTRA DR. MĘDRKIEWICZ

Kulisy gospodarki Kasy chorych m. Łodzi. — Jak się usuwa lekarzy

(a) W dniu wczorajszym na wokandzie Sądu Okręgowego w Łodzi znalazła się charakterystyczna sprawa wytoczona z prywatnego oskarżenia a mianowicie przez naczelnego lekarza Kasy Chorych, dr. Stefana Bogusławskiego przeciwko dr. Janowi Mędrkiewiczowi byłemu dyrektorowi ambulatorjum kasy chorych w Zgierzu, o oszczerstwo.

Tło sprawy tej przedstawia się jak następuje:

Dr. Mędrkiewicz zatrudniony był w łódzkiej kasie chorych a następnie od kilku lat w Zgierzu. Z chwilą kiedy nastał naczelny lekarz dr. Bogusławski, dr. Mędrkiewicz otrzymał wymówienie, przyczem termin wymówienia był trzynastodniowy. Zaskoczony takim stanem rzeczy dr. Mędrkiewicz zwrócił się do naczelnego lekarza kasy chorych o podanie motywów co do wymówienia mu pracy, na piśmie.

Dr. Bogusławski pierwotnie odmówił wydania podobnych motywów a następnie na skutek interwencji poczynionej u komisarza kasy chorych pana Łopuszańskiego takowe wydał.

Motywami temi poczuł się dotknięty dr. Mędrkiewicz i w odpowiedzi na to zarzucił w piśmie wystosowanym do komisarza Łopuszańskiego, doktorowi Bogusławskiemu fałsz, tchórzostwo, oraz obłudę, domagając się równocześnie honorowania istniejących ustaw i wykazania podstaw na których lekarz otrzymuje wymówienie pracy z terminem 13-dniowym.

Słowami powyższemi poczuł się dotknięty dr. Bogusławski i zwrócił się do Sądu ze skargą. Na przewodzie sądowym nie badano żadnych świadków, a natomiast wysłuchano obie strony. Dr Mędrkiewicz w dłuższem przemówieniu wskazywał na fakt, iż dr. Bogusławski z lekarzami postępuje nieuczciwie, kłamliwie bez żadnej etyki, że tworzy się najróżnorodniejsze intrygi przeciwko lekarzom, a jako przykład jej podaje fakt, iż pewnego dnia dr. Bogusławski wezwał go na poufną rozmowę i oznajmił mu, iż w Rudzie Pabjanickiej ordy nuje obecnie dr. Kurower który jest dla niego niewygodny i ruszyć go z miejsca jest o tyle trudno, albowiem jest on członkiem strzelca i legjonistą, jednak zaleca dr. Mędrkiewiczowi zwrócić szczególną uwagę na działalność doktora Kurowera, gdyż chce go z posady usunąć.

Sprawą tą zainteresowałem się, wyjaśnił przed Sądem dr. Mędrkiewicz jednak nie znalazłem nic złego.

Po pewnym czasie mimo to, dr. Kurower został zwolniony z pracy. W podobny sposób zwalniano również inne osoby, które dr. Mędrkiewicz prosił wezwać w charakterze świadków, jak również prosił i o odroczenie sprawy.

Sąd nie przychylając się do powyższego wniosku, wydał po naradzie wyrok mocą którego doktór Mędrkiewicz skazany został na 7 dni bezwzględnego aresztu

Doktór Mędrkiewicz zapowiedział jednakże apelację, stwierdzając, iż udowodni on prawdziwości swych słów przez lekarzy pokrzywdzonych.

FELJETON

Jak się pracuje w Rosji

W ostatnich czasach pisze się dużo o gigantycznych budowlach, o nowych miastach i ośrodkach przemysłowych, powstających w Sowietach, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej; słuchy chodzą o jakichś „metropolisach" i dnieprostojach, o nowych kopalniach rudy, o wspaniałych żłóbkach szpitalnych i szkołach. Nie od rzeczy tedy będzie przedrukować fragment z pamiętnika pewnego niemieckiego inżyniera, który miał sposobność przyjżeć się zbliska sfinksowi bolszewickiemu.

Autor pamiętnika został zaangażowany przez Sowiety dla współpracy przy realizacji planu piatiletki, udał się do Rosji, pełen najlepszych myśli, jako, że jest to „spartakowiec" z przekonania a więc sprzymierzeniec władzy sowieckiej.

Trust Nr. 5.

Akcję rozbudowy fabryk i miast objętych przez piatiletkę wykonywa dziesięć trustów. Jan Neubecker, przydzielony został do trustu Numer 5, Gdy przybył do Moskwy powitali go koledzy Niemcy. Na liczne zapytania nowego pracownika odpowiadali dwuznacznie i nie bez ironji. Przeważnie uśmiechano się na jego widok. Odsyłano go od Annasza do Kaifasza. Jeden z komisarzy rosyjskich wzruszył ramionami i odrzekł — no tak — pracuje się, ale jeszcze nie uzgodniliśmy wszystkich szczegółów, — Naczelny inżynier Czekasin powiada mu. — Jedź pan na Ural. Tam się pan dowie wszystkiego.

Niemiec zabiera manatki i jedzie do miejscowości Salda, gdzie jakoby powstaje piatiletkowe zagłębie, Dorożkarz nic nie wie o żadnem nowem mieście nie słyszał nigdy nazwy „Stalmost„. Po wielu tarapatach Niemiec dociera na miejsce. Na jego spotkanie wychodzi inżynier, Rosjanin, Legendarne „metropolis" jest poprostu pustym placem. W dali widać początek nowej drogi, kilka baraków w których gnieżdżą się pracownicy oraz szkielet drewnianego hangaru A przecież roboty rozpoczęto w kwietniu — można więc było coś niecoś wykończyć

Plany w... Ameryce.

Pytam się inżyniera Fomienki czy może mi pokazać plany robót i terenów.

— Plany? Niestety nie mogę bo znajdują się jeszcze w Ameryce — powiada inżynier.

— Nie rozumiem. Pan chyba musi wiedzieć co tu się będzie budować.

Wzrusza ramionami.

— Tyle wiem, co i pan. Wiadomo nam że mają tutaj powstać wielkie warsztaty. Plany opracowuje pewien amerykański inżynier Wiem tylko że nazywa się Kahn i że mieszka stale w Ameryce.

— Jakież to warsztaty? — zapytuje Fomienkę.

— Dalibóg nie wiem. Nie otrzymaliśmy ani rysunków, ani kosztorysu, Spodziewano się że plan ogólny nadejdzie w sierpniu, Czekamy już czwarty miesiąc.

Pan Fomienko rozporządza jeszcze starym rysunkiem wyobrażający czworobok 500 metrów szerokości na tysiąc długości, ale obecnie postanowiono zmniejszyć budowlę o kilkadziesiąt metrów, zresztą główne biuro w Szwidłowsku, zmieniło również pierwotny projekt niwelacji terenu. Narazie więc nie można rozpczynać robór

Nazajutrz uparty Niemiee jął biegać od naczelnika do naczelnika, gorączkował się, domagał się informacji — wszystko napróżno Kierownik robót ziemnych nie umiał powiedzieć ilu ma robotników, jaką długość mieć będą szyny kolejki, ile jest wagonów i samochodów ciężarowych.

Okazuje się, że szkielet hangaru przeznaczonego dla fabryki betonu ledwie się trzyma „na nogach", Ściany wciśnięte są w glinę i chwieją się sie jak pijane, Odpowiedzialny majster: stary robociarz w czapce inżyniera, buntuje się przeciwko zarządzeniom młodszego od siebie inżyniera Fomienki i z zasady sabotuje rozkazy zwierzchnika. Niemiec wysyła skargę za skargą Majster otrzymuje awans, Fomienko — naganę. W dodatku zostaje uznany za podejrzanego

Niewolnicy

Inżynier Niemiec ma nieustanne zatargi i rozczarowania — sabotują go robotnicy drogowi, oraz murarze. Oczywiście majstrowie — bo robotnicy sprawiają wrażenie zgnębionych niewolników. Piatiletka, która tak imponuje niektórym inżynierom europejskim, jest dla robotników rosyjskich koszmarem. Większość, to analfabeci. Codzień rozgrywają się denerwujące sceny w godzinach obiadowych Robotnicy szukają napróżno majstrów, którzy zajmują się rozdawnictwem bonów na posiłki Bez kartki niema obiadu — bez majstra — niema kartki. Nikt niedba o robotników i nikt nie chce słuchać ich skarg Niech sobie radzą jak umieją,

Najgorzej wiedzie się Tatarom. Najmłodsi z pośród nich nie zdążyli się nauczyć rosyjskiego języka. Ale zarówno Tatarzy jak i Rosjanie zdaniem Neubackera, sprawiają wrażenie zabłąkanych dzieci. szukających drogi w mrokach,

Narzędzia do pracy były nowe, ale za to wagony kolejki były nędznemi imitacjami zagranicznych modeli — jedne były tak ciężkie że ich nie można było ruszyć z miejsca inne wywracały się, inne znów nie miały jeszcze kół, ani osi, Gdy nadeszły po całomiesięcznych rozmowach telegraficznych zamówione osie, okazało sie że nie pasują do wagonów. Na tysiąc robotników nie było ani jednej porządnej łopaty, narzędzia przypominają kamienną epokę. Wreszcie zdenerwowany inżynier zaproponował zmobilizować chłopów z wózkami chłopskiemi. Propozycję jego odrzucono jednogłośnie.

— Jakto? to są metody burżuazyjne, z czasów caratu.

— A cóż to szkodzi. Przynajmniej przyśpieszy się roboty — odpowiada praktyczny Niemiec.

Pryncypalni majstrowie.

A co w takim razie będzie z naszą metodą „mechanizacji"?— odpowiadają pryncypjalne bolszewiki.

Obok pojęcia mechanizacji, inny umowny termin mianowicie „racjonalizacja", wywołuje zamęt w przemyśle rosyjskim Każdy warsztat ma anioła stróża w osobie „racjonalizatora", który pilnuje aby wszystko było wykonane „biurokratycznie". W kancelarjach piętrzą się stosy listów, raportów, kwitów.

Pisarczyki używają co się zowie. Każdy robociarz, jest opisany, zarejestrowany musi mieć swój „dossier" zwany „narjadem". Dość powiedzieć, że kierownik warsztatu stolarskiego w przeciągu jednego miesiąca października musiał sporządzić dla 130 ludzi tysiąc „narjadów". To nie dosyć. Co dziesięć dni odbywa się wielki wiec, podczas którego omawia się program i stan robót. Inżynier naczelny przygotowuje referat, oraz odpowiedzi na idjotyczne zapytania, przysłane mu na kartkach przed zebraniem przez uczestników wiecu Ponadto odbywają się zebrania sekcji technicznej inżynierów, a na dobitek co jakiś czas przybywają na miejsce rozmaite komisje Nic więc dziwnego, że inżynierowie rzadko kiedy znajdują się w warsztacie,

Najzabawniej brzmią raporty Neubeckera o rozkazach idących z góry. Moskwa domaga się hangaru, z cementu, wykończonego na 1 kwietnia, nie podaje jednak dokładnego planu. Inżynier Niemiec nie wie ile ma żądać tonn materjału Odpowiedź brzmi — Podaj pan byle jaką cyfrę i tak pan nic nie dostanie.

Innym razem przybywa na Ural „wysoka komisja trustów budowlanych" z Alikinem na czele i oznajmia pracownikom, że na przyszły kwartał ma tutaj powstać dwieście domów.

Ambulatorjum bez lekarstw

I oto nagle Moskwa przysyła nowy plan „miasta robotniczego". Właściwie 5 rozmaitych planów. Niebawem ma nadejść plan szósty. Trzeba znowu czekać. Tartak mający dostarczyć drzewa do budowy zostaje zlikwidowany, z niewiadomej przyczyny. Robotników brak. A w biurach pracuje stu pisarczyków, „rejestrujących" dwustu robotników, zatrudnionych w kamieniołomach. Nie brak i „sekcji opieki technicznej pracowników", ale niema ani apteki ani środków opatrunkowych Ofiary wypadków umierają z braku opieki Fabryczny lekarz w Salda posiada w swoim gabinecie wspaniały sterylizaror, którego nie można puścić w ruch, gdyż prąd elektryczny dostarczany przez miejscową stację jest za słaby, zresztą poco sterylizator gdy niema narzędzi chirurgicznych.

Humorystyczną pointę wspomnień Neubackera stanowi krótki spis wizyty Kamieniewa, który przybył na Ural z ostatecznym planem robót.

— Nie mogłem powstrzymać się od uwagi, — powiada Niemiec — że u nas nie rozpoczyna się robót zanim się nie sporządzi ich kosztorysu.

Na to Kamieniew tonem wyniosłym: — U was może, ale my nie możemy tracić czasu, na takie drobiazgi. Grunt to rytm. Musimy w pięć lat wszystko skończyć.

Tak wygląda piatiletka w oświetleniu praktycznego Niemca, który nie dał się wziąć na kawał.

KRONIKA

GRUDZIEŃ
12
SOBOTA

KALENDARZYK

Aleksandra.

Z nędzy i głodu

(a) W mieszkaniu własnem przy ulicy Kruczej 52 usiłowała pozbawić się życia przez zatrucie sublimatem 34 letnia Stefanja Kruponek. Desperatkę po udzieleniu pomocy przewieziono karetką pogotowia w stanie ciężkim do szpitala. Powodem rozpaczliwego kroku był brak środków do życia,

x x x

(a) Z identycznych powodów zamierzał pozbawić się życia 29-letni bezrobotny i bezdomny Józef Szelążek W bramie domu przy ulicy Zórawiej 3 zatruł on się w celach samobójczych esencją karbolową. Desperata w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

Skutki ślizgawicy

(a) Mróz jaki nastąpił po deszczu spowodował oślizgłość chodników, co w następstwie stało się przyczyną kilku nieszczęśliwych wypadków, przyczem winę ponoszą opieszali dozorcy, którzy nie pośpieszyli z posypaniem chodników piaskiem.

Na ulicy Pabjanickiej przy rogu Wólczańskiej wskutek poślizgnięcia się upadła na bruk 28-letnia Jadwiga Zientczak zamieszkała przy ulicy Piaskowej 12. Wskutek upadku, Zientczakowna odniosła okaleczenie głowy i zwichnęła rękę. Ranną opatrzył wezwany lekarz pogotowia.

Na ulicy Kielma upadając wskutek pośliźnięcia 24-letni Jan Michałek zamieszkały przy ulicy Ewangielickiej 51, złamał nogę. Wezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł rannego do szpitala okręgowego.

Na ulicy Piotrkowskiej 257 wskutek upadku doznała ogólnych okaleczeń 45-letnia Lucyna Modrowska zamieszkała przy ulicy Żabiej 5. Rannej udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia.

W podwórzu domu przy ulicy Cymera 7 ślizgając się w ścieku upadł 8-letni Jan Sobczak syn lokatora tegoż domu. Malec upadając złamał nogę i okaleczył głowę. Wezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł rannego do szpitala.

Włamanie do sklepu i warsztatu ślusarskiego

(a) Do sklepu spożywczego Benjamina Mniewskiego przy ulicy Gdańskiej 44 włamali się nieznani sprawcy, którzy zerwali kłódkę i otworzyli drzwi. Spłoszeni jednak nie skradli nic i zbiegli.

x x x

(a) Do warsztatu Antoniego Slusarka, przy ulicy Lipowej 26 włamali się złodzieje, którzy splondrowali dokładnie warsztat i skradli całe niemal urządzenie warsztatu nie wyłączając motorków.

Kradzież spostrzeżono dopiero nad ranem i natychmiast powiadomiono policję. Poszkodowany oblicza swe straty na 1800 zł.

Pożar, który zawcześnie ugaszono

(a) W dniu wczorajszym o godzinie 10 rano przewodniczący Sądu wiceprezes Iliniez wznowił rozprawy przeciw Józefowi Frenkiowi, oskarżonemu o podpalenie fabryki znajdującej się przy ulicy Podleśnej 4.

W dalszym ciągu składali zeznania świadkowie dowodowi, w szczególności dłuższe zeznanie złożył przodownik sł. śl. Joachimiak który prowadził dochodzenie na miejscu i ustalił, że szmaty i bawełna w poszczególnych punktach znajdujące się nasycone były naftą co wskazywało że miał miejsce wypadek podpalenia.

Przy dalszym dochodzeniu ustalił, iż właścicielka mleczarni p. Sobolewska, widziała Frenkla wychodzącego z fabryki, a następnie usłyszała silną detonację, która również powstała w fabryce.

Przodownik Joachimiak oświadcza, iż na podstawie oględzin przeprowadzonych przez straż i opierając się na wywodach, pożar powstał w kantorze.

Swiadkowie dowodowi rekrutujący się z pośród robotników zatrudnionych u Frenkla, stwierdzają, iż Frenkiel przed pożarem sprzedawał rzeczywiście stare maszyny, jednak na ich miejsce wstawiał nowe które były montowane.

Według zdania świadków robotników, interes prosperował dobrze i fabryka czynną była na dwie zmiany.

Swiadkowie odwodowi, rekrutujący się ze sfer kupieckich, z którymi oskarżony Frenkiel utrzymywał stosunki handlowe, stwierdzają również, że w ostatnich czasach interes Frenkla prosperował dobrze, mimo iż posiadał znaczne zadłużenie w Zgierskiej Manufakturze.

Po zeznaniach świadków, Sąd zarządza przerwę, a następnie Sąd w komplecie, biegli i oskarżony udali się o godzinie 15-ej na ulicę Podleśną 4, gdzie obejrzeli miejsce pożaru.

W pierwszym rzędzie wizja lokalna ustaliła, że w magazynie znajduje się większa liczba skrzyń pustych, zaś w niektórych zawartość 1/4 przędzy nasyconej naftą.

W koszu na stole znaleziono odpadki trykotowe zupełnie czyste, przesycone również naftą, zaś pośrodku zauważono na sali pierwszego piętra, i na filarach 2-m i 3-m widnieją ślady silnego opalenia co również wskazywało na źródło pożaru.

Pożar ten jednak nie mógł się przedostać z parteru na pierwsze piętro, gdyż nie znaleziono żadnych otworów, musiał być zatem w inny sposób podrzucony ogień.

Na pierwszym piętrze sali fabrycznej, stwierdzono, w trzech punktach ślady pożaru W magazynach na półkach znaleziono sztuki towaru nasiąknięte naftą.

Po dokonaniu wizji lokalnej Sąd zebrał pewne dowody, które załączono do sprawy. Następnie Sąd postanowił przystąpić do przesłuchania biegłych.

Nieudany występ młodocianej Gitli

1 ROK WIĘZIENIA ZA AGITACJĘ

(a) Działo się na ulicy Sienkiewicza 84 przed fabryką firmy Ejtingon i S-ka wieczorem dnia 27 sierpnia roku bieżącego. Właśnie wychodzili z pracy robotniey i zmęczeni zmierzali ku domowym pieleszom, gdy poszczególni bardziej zaangażowani politycznie towarzysze pociągnęli ich do bramy przeciwległej posesji, gdzie na zaimprowizowanej z stołka trybunie przemawiała jakaś młoda dziewczyna.

Z ciekawości spory tłum otaczał agitatorkę co zwróciło uwagę patrolu policyjnego. Zbliżających się policjantów zobaczyła mówczyni i zamierzała chyłkiem wymknąć się, jednak manewr ten zauważyli czujni policjanci i uciekającą zatrzymali.

Przeprowadzono ją do komisarjatu gdzie okazało się, że jest to 19-letnia Gitla Kempińska, poprzednio już mimo młodego wieku notowana w kartotece osób podejrzanych o wywrotową działalność.

Jak ustalono w krytycznym momencie również wygłaszała ona mowę agitacyjną nawołując do czynnych wystąpień przeciwko pracodawcom.

Wczoraj Kempińska zasiadła na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Na rozprawie nie przyznała się do winy jednak powołani świadkowie potwierdzili skierowane przeciw niej zarzuty.

Sąd po naradzie ogłosił wyrok mocą którego 19-letnia Gitla Kempińska skazana została na 1 rok więzienia.

Fatalne zderzenie autobusu z wozem

3 osoby ranne. — Następstwa zepsutego hamulca

(a) W dniu wczorajszym na szosie między Poddębicami i Aleksandrowem miała miejsce straszna katastrofa autobusowa.

Autobus ŁD. 83228 prowadzony przez szofera Zygmunta Białczaka zdążał w kierunku Poddębic. W pobliżu Kucin autobus wymijał jadący w tymże kierunku wóz chłopski na którym jechały trzy osoby i właściciel wozu Jan Tomczak.

Gdy autobus zbliżył się do wozu szofer Białczak usiłował autobus zahamować, stwierdził jednak z przerażeniem, iż hamulce wypowiedziały mu posłuszeństwa. Straciwszy orjentację całym pędem wpadł na wóz który został rozbity w drzazgi.

Jadący na wozie zostali z ogromną siłą wyrzuceni na jezdnię i odnieśli ciężkie obrażenia, Tomczak, który powozil dostał się pod szczątki wozu i wydobyto go z połamanemi żebrami. Rannych przewieziono do szpitala w Poddębicach.

Autobus został również poważnie uszkodzony a jadący w nim pasażerowie w liczbie 5 osób zostali okaleczeni odłamkami szkła.

Powiadomiona o wypadku policja przybyła na miejsce i wdrożyła dochodzenie, celem stwierdzenia przyczyn katastrofy. Szofera Białczaka zatrzymano do czasu ukończenia dochodzenia, jako podejrzanego o spowodowanie katastrofy.

Reklama to potęga

Zuchwały napad bandycki

Trzej bandyci ujęci — Staną przed Sądem Doraźnym

(a) Onegdaj wieczorem na powracającego do domu Władysława Pietraszka mieszkańca wsi Wólka Prusicka, gmina Brzeźnica powiatu Radomszczańskiego napadło w pobliżu wsi Prusicka gminy Brzeźnica trzech zamaskowanych bandytów, którzy zagrozili mu rewolwerami, poczem przyświecając latarką elektryczną obezwładnili go i zakneblowali usta obrewidowali i zrabowali znalezione 25 złotych w gotówce.

Po dokonaniu rabunku bandyci porzucili napadniętego i zbiegli. Poszkodowany zwrócił się do policji, która natychmiast przeprowadziła obławę w wyniku której ujęto trzech podejrzanych osobników, którymi okazali się: 25-letni Bednarczyk Leon 24-letni Piotr Włodarczyk i 25-letni Franciszek Kluczyński.

Wszystkich trzech zbadano przyczem nie przyznali się oni do winy. W czasie konfrontacji poszkodowany poznał jedno z ubrań napastników. Ponadto znaleziono przy nich broń i inne kompromitujące dowody.

Wobec takiego stanu rzeczy wszystkich trzech aresztowano i osadzono w więzieniu do dyspozycji władz śledczych. Sprawę skierowano do Urzędu Prokuratorskiego w Piotrkowie, który zarządził przeprowadzenie dochodzenia w trybie doraźnym.

—0:0:0—

Bezpłatni goście

(a) Do nocnej restauracji — kabaretu „Moulin Rouge", przy ulicy Moniuszki 1 wieczorem dnia wczorajszego przybyło dwóch eleganckich osobników, którzy zasiedli przy stoliku i zażądali podania im kolacji, którą suto zakrapiali koniakiem i winem.

Po dwugodzinnej libacji goście zażądali rachunku, a gdy im przedstawiono tenże w sumie 120 zł, obaj przybysze ułożyli w bilonie 35 zł, poczem zamierzali się cichutko wynieść. Przeszkodzili im w tem kelnerzy, którzy zatrzymali wychodzących i wezwali policję.

Bezpłatnymi gośćmi okazali się Eligjusz Gutner i Leon Herman. Obu pociągnięto do odpowiedzialności karnej za oszustwo.

Fatalny wypadek

(a) Feliks Matej robotnik murarski zamieszkały przy ulicy Źródłowej 1 zatrudniony przy oczyszczaniu gmachu PKO, przy ulicy Narutowiaza 45 wskutek nieuwagi własnej spadł ze znacznej wysokości i doznał złamania nogi oraz licznych uszkodzeń ciała.

Do rannego wezwano pogotowie ratunkowe kekarz którego po nałożeniu opatrunku przewiózł rannego w stanie ciężkim do szpitala.

Ostatni niewolnik.

Na początku 1859 roku wojownicy dahomejscy napadli na osady ludu rolniczego Tarkarów w dolinie Nigru i wymordowali znaczną ich liczbę, a stu kilkudziesięciu wziętych do niewoli sprzedali amerykańskiemu handlarzowi niewolników, kapitanowi Billy Forsterowi, którego dwumasztowy żaglowiec „Clothilde" oczekiwał na ładunek ludzki w pobliżu wybrzeża Niewolniczego w zatoce tak zwanej Beninu.

Ale przy dostawie żywego towaru na okręt, jeden z Dahomejczyków ukradł należącemu do sprzedanej partji młodego chłopca i ukrył go w chacie nadbrzeżnej. Kasula jednak — tak zwał się ów chłopiec — nigdy w życiu jeszcze morza nie widział i zaciekawiony szumem fal uderzających o wybrzeże, wyszedł z chaty wspiął się na otaczający ją płot i przyglądał się falom, gdy nagle ujrzał odbijającą od brzegu właśnie łódź żaglowca amerykańskiego wypełnioną Tarkarami.

Wzruszony tym widokiem zawołał na swych rodaków, czem zwrócił na siebie uwagę kapitana Forstera.

Handlarz niewolników domyślił się, że chłopiec był mu skradziony, albo też sam uciekł, kazał więc zawrócić do brzegu zpowrotem schwytał Kasulę i wpakował go do łodzi

W ten sposób Kasula stał się ostatnim niewolnikiem wywiezionym z cieszącego się tak smutną sławą wybrzeża Niewolniczego. A że „Clothilde" był ostatnim okrętem uprawiającym przemytnictwo niewolników wobec wciąż wzmagającej się czujności amerykańskich i angielskich okrętów wojennych, energicznie zwalczających już wówczas handel ludźmi, Kasula więc stał się również ostatnim niewolnikiem zabranym z Afryki zachodniej przez ostatni statek niewolniczy.

Po strasznych cierpieniach w ciągu 64 dniowej podróży do wybrzeży amerykańskich podczas której skupieni pod pokładem czarni otrzymywali tylko raz dziennie po czarce wody i kawałku chleba, Kasula wylądowany był potajemnie wraz ze swymi towarzyszami niedoli na wybrzeżu stanu Alabamy i tam został on sprzedany jednemu z plantatorów bawełny.

Po wojnie stanów południowych z północnemi która jak wiadomo toczyła się o to że stany południowe nie chciały uznać proklamowanego przez Rząd Stanów Zjednoczonych zniesienia niewolnictwa, Kasula razem ze wszystkimi Murzynami stanów południowych odzyskał wolność i osiadł już pod nadanem mu przez Amerykan imieniem i nazwiskiem Cudjo Lewis na małej działce gruntu w wiosce Platean w odległości około pięciu mil angielskich od miasta Mobile w tym samym stanie Alabama, w którym wylądował jako niewolnik.

Tam też ostatni ten niewolnik ostatniego statku niewolniczego żyje dotychczas. A choć liczy już około 94 lat nie mniej jednak cieszy się wciąż jeszcze doskonałem zdrowiem, krzepki jest i pracowicie uprawia zupełnie samotny, bo dawno już stracił żonę oraz sześcioro dzieci, jarzyny, kawony i ogórki na swej działce gruntu, chętnie opowiadając w łamanej angielszczyźnie o losach swej młodości w Afryce i na lądzie amerykańskim.

Zyskowny sen.

Trzeba być sprytnym Amerykaninem a by nawet ze snu osiągnąć zysk pokaźny. Amerykaninem takim okazał się nauczyciel sportów Ryszard M. Wilson w Los Angelos, w Kalifornji.

Samochód tego pana starł się na ulicy z innym samochodem należącym do niejakiego Franka Leitema Oba jednak samochody i obaj ich właściciele a zarazem kierowcy nie odnieśli żadnego szwanku W każdym razie starcie nastąpiło z winy Leitema.

W nocy, która nastąpiła po tem zajściu, przyśniło się Wilsonowi, że samochód Leitema najeżdża na niego całym pędem wobec czego dla ocalenia swego życia najechany wyskakuje ze swego samochodu. I rzeczywiście pod wrażeniem strasznego snu, śpiący wyskoczył ale ze swego łóżka i w ucieczce przed fantastycznym pojazdem uderzył pięścią w szybę okna swego pokoju przyczem odłamki rozbitej przezeń szyby poraniły mu poważnie rękę.

Któż był sprawcą tych okaleczeń — rozumował sobie nauczyciel sportów — jeżeli nie Leitem, który go tak przeraził dnia poprzedniego i wywołał sen tak przykry. Zaskarżył go więc do sądu żądając tysiąca dolarów odszkodowania za rany odniesione i — o dziwo — sąd uznał słuszność jego śmiałych dowodzeń, skazując Leitema na zapłacenie Wilsonowi powyższej sumy.

Tak więc sen niezawsze jest marzeniem nieuchwytnem przynajmniej w Ameryce.

Burmistrz Szanghaju w morzu

LONDYN 11, 12 — Ekscesy studenckie w miastach chińskich przybierają zatrważający charakter. W dniu wczorajszym Szanghaj był terenem manifestacyj połączonych z aktami gwałtu

Przez kilka godzin śródmieście było opanowane przez studentów i uczniów szkół średnich którzy wystąpili w łącznej sile 50 do 60 tysięcy. Po szeregu wieców, studenci rozgromili lokal „Kumintangu", wypuścili z więzienia więźniów politycznych i rozbroili policję.

Burmistrz Szanhhaju był wyciągnięty z mieszkania i zawleczony na linie do portu. Studenci wrzucili go do wody zněcali się nad nim w sposób okrutny

Po opanowaniu sytuacji w śródmieściu przez policję, młodzież chińska zdobyła szturmem dworzec kolejowy. Kilka pociągów, zajętych przez studentów odjechało w kierunku Nankinu.

Na północy od Cycykaru rozwinęły się walki. Samoloty japońskie rzucają bomby i strzały metalowe na pozycje Chińczyków. Według niepotwierdzonych wiadomości, do Charbina przybył oddział przebranych żandarmów japońskich którzy będą użyci do pilnowania konsulatu.

Unieruchomienie autobusów trwa w dalszym ciągu

(a) W ciągu dnia wczorajszego w unieruchomieniu komunikacji nie zaszły zmiany. Na dworzec południowy i północny przybyło zaledwie kilka autobusów, należących do zamożniejszych właścicieli którzy posiadają jeszcze kwoty na zakup biletów. Pozatem nie zanotowano żadnych zmian i spokój nie został zakłócony nigdzie.

Zapowiedziana przez Związek Właścicieli Woj. Łódzkiego interwencja u pana Wojewody nie doszła do skutku, ponieważ Pan Wojewoda Jaszczołt bawi dotychczas w Warszawie.

Ostra nota angielska

PARYZ, 11. 12 — Ambasador Francji w Londynie przesłał rządowi francuskiemu notę w sprawie polityki celnej, otrzymaną od rządu Wielkiej Brytanji.

Ton noty jest tak ostry, iż wywołał we francuskich sferach rządowych zdumienie. Wielka Brytanja protestuje przeciwko stosowaniu przez Francję ograniczeń wwozowych i żąda radykalnych zmian w ustawie

LONDYN, 11. 12 — Korespondent „Morning Post" donosi z Paryża, że ostatnia nota rządu Wielkiej Brytanji spotka się z energiczną odprawą rządu francuskiego i może wywrzeć skutek wręcz przeciwny, niż tego życzono sobie w Londynie. Francuscy mężowie stanu wychodzą z założenia że Anglja która pierwsza wprowadziła cła ochronne na import towarów zagranicznych nie ma prawa zakładania protestu przeciwko identycznym zarządzeniom ze strony Francji

Sensacyjne aresztowanie Polaka we Francji

„Echo de Paris" donosi o aresztowaniu polskiego chemika, Zbigniewa Dunikowskiego rodem ze Lwowa, który otworzył laboratorjum na Cap Martin i wyłudził miljonowe subwencje od francuskiego i angielskiego konsorcjum, pod pozorem, iż udało mu się wpaść na sposób sztucznego fabrykowania złota.

Zbigniew Dunikowski jest synem wybitnego geologa, profesora uniwersytetu Jana Kazimierza, dra Emila Dunikowskiego. — Nazwisko prof. Dunikowskiego wiąże się z wielu odkryciami żył naftowych w Borysławiu i powiecie stryjskim. Jego też zasługą jest wspaniały rozkwit przemysłu naftowego w Małopolsce.

Pracując w nafcie, jako praktyczny geolog, prof. Dunikowski dorobił się znacznego majątku i mieszkał w willi, wybudowanej przez siebie z niezwykłym smakiem przy ul. Mochnackiego która była architektoniczną perłą Lwowa. Niestety, jak to w przemyśle naftowym bywa, szereg niepowodzeń wiertnicych doprowadził znakomitego uczonego do ruiny finansowej. Piękna willa przeszła w ręce metropolity Szeptyckiego i dziś mieści się w niej muzeum ukraińskie.

Młody Zbigniew Dunikowski ukończył gimnazjum Batorego we Lwowie, poczem jako chłopak, interesujący się bardzo chemją, uczęszczał na Politechnikę lwowską. W r. 1920 znikł on nagle z terenu Lwowa i w kilka lat później pisma przyniosły sensacyjne wiadomości iż założył na błękitnym brzegu Riwjery francuskiej jakieś laboratorjum chemiczne, w którem dokonał szeregu epokowych odkryć.

I tak np. do jego wynalazków należało wykrycie pod pokrywą wapienną w Alpach nadmorskich metalu „Tytan", posiadającego znane właściwości radjoaktywne. Potem wpadł na pomysł taniego wydobywania radu.

O wartości tych odkryć świat naukowy nie chciał się jeszcze wypowiedzieć, przeważała jednak sceptyczna ich ocena

Nagle pojawiła się w prasie francuskiej wiadomość, iż Dunikowski zademonstrował epokowy wynalazek, umożliwiający rzekomo wydobywanie z ziemi metali, m. i. drogocennych kruszców jak złota itd. zapomocą radjoaktywnego oddziaływania na ziemię.

Wiadomość ta przedostała się z Paryża i do pism angielskich, a wynikiem jej było, że przedstawiciele dwóch konsorcjów zjawili się na Cap Martin w laboratorjum Dunikowskiego i prosili go o zademonstrowanie wynalazku.

Przy pomocy prądu o zmiennem napięciu, Dunikowski rzeczywiście zademonstrował zebranym Francuzom i Anglikom, iż jest w stanie wydobyć metale, nawet w mikroskopijnych ilościach znajdujące się w ziemi. Oczywiście, że doświadczenie to było przeprowadzone na małą skalę i posiadało pewne niedokładności. Dunikowski oświadczył jednak, że jeśliby miał większy kapitał, mógłby skonstruować maszyny, które miałyby praktyczne zastosowanie przy wydobywaniu złota z ziemi.

Oczywiście pieniądze znalazły się... w kieszeniach członków konsorcjów. Niestety, budowa maszyn szła coraz bardziej opornie, a Dunikowski żądał coraz większych subwencji. W ten sposób wypłacono mu miljon franków. Wreszcie sprawa zaczęła się wlec w nieskończoność, a gdy Dunikowski do ostatniego terminu, postawionego mu przez konsorcjum, maszyn nie zbudował, zwrócono się z doniesieniem do prokuratorji. Prokurator wydał nakaz aresztowania wynalazcy i przewiezienia go do więzienia St. Madeleine w Paryżu.

Sprawa ta nabrała już europejskiego rozgłosu. Do śledztwa powołano szereg znawców-chemików, którzy dopiero wydadzą opinję co do wartości wynalazku Dunikówskiego.

Narazie więc sprawa jest niewyjaśniona i nie można twierdzić, czy Dunikówski jest zwykłym oszustem, czy też rzeczywiście wpadł na jakiś genjalny wynalazek, przy którego realizacji natknął się na jakieś trudności.

(58)

Zemsta Niemiec

(Wyciąć i zachować)

Sprzeczka ich miała za powód jedyną sprawę, na której tle wynikają tego rodzaju sprzeczki w tej części Polski. Kwota, o którą im poszło wynosiła znikomą cyfrę 260 koron austrjackich, ale kiedy w wyniku sprzeczki tej sprowadzono konającego żyda do szpitala, zrobił on zeznanie tak ciekawe, że szef policji krakowskiej przesłał jego treść do Wiednia, Wiedeń do Berna, a Berno podrapało się w głowę z mocno zafrasowaną miną i przesłało ją do Paryża, skąd zatelegrafowano do Rio de Janeiro, do New Jorku i do Londyny.

Pomocnik szefa Departamentu P. V. wyszedł z wspaniałego swojego gabinetu do skromnego pokoju nadkomisarza Mc. Nortona.

— Ciekawa nadeszła depesza z Krakowa — rzekł. — Myślę, że zainteresuje pańskiego przyjaciela Beale'a.

— Cóż to takiego? — zapytał Mc. Norton stale uważający sprawy Departamentu P. V. za wielce interesujące ale bezowocne.

— Człowiek pewien został zabity — zaczął wice-szef P. V. niedbale, jakgdyby to był najmniej ważny szczegół całej historji. — Zanim jednak wyzionął ducha, zrobił testament na rzecz swojego syna, w którym przykazał mu, aby ani jeden półkorzec pszenicy z jego składów — był kupcem zbożowym — nie został sprzedany poniżej tysiąca koron za półkorzec. Czyni to na angielską walutę około 30 funtów szterlingów.

— Co? Półkorzec po 30 funtów — zawołał Mc. Norton. — Bredzić widać musiał?

— Bynajmniej. Był bardzo znanym kupcem zbożowym w Krakowie, nazwiskiem Zybowski i podczas ostatniej wojny był głównym agentem, skupującym zboże dla rządu niemieckiego. Szef policji krakowskiej zapytał go jak się zdaje, czy nie podlega on jakimś ułudom, wówczas umierający ciekawe złożył zeznanie, stwierdził mianowicie, że rząd niemiecki posiada opcję na całe ziarno z Galicji, Węgier i Ukrainy po niższej cenie. Zybowski wydostał lepsze warunki. Panuje przekonanie, że działał on w porozumieniu z jednym z członków rządu niemieckiego, który zrobił podczas wojny majątek na kontraktach z dostawcami dla armji.

Przed śmiercią, mówiąc już jak się zdaje nawpół przytomnie, opowiedział coś żyd o nadzwyczajnym wynalazku, opracowanym na rzecz niemieckiego rządu i noszącym nazwę Zielonej Rdzy.

Mc. Norton gwizdnął pogardliwie.

— Czy to już wszystko? — zapytał.

— Wszystko — odpowiedział wice-szef P. V. — Przypominam sobie, że Beale parokrotnie tajemniczo wzmiankował o tej Rdzy. Gdzie on jest teraz?

— Wyjechał z Londynu wczoraj wieczorem — odparł Mc. Norton.

— Może pan skomunikować się z nim?

Nadkomisarz potrząsnął głową przecząco.

— Przypuszczam, że panowie prześlecie kopję tej depeszy Radzie Ministrów — rzekł — Sprawia to wrażenie czegoś poważnego. Bez względu wszakże, jak cały ten plan wygląda w rzeczywistości, został on opracowany w Londynie i van Heerden jest główną jego sprężyną.

Zdjął z kółka swój kapelusz i wyszedł na poszukiwanie adwokata Kitsona, którego znalazł na werandzie hotelowej. James Kitson wyszedł żywo na spotkanie nadkomisarza.

— Ma pan wiadomości od Beale'a?

— Był dziś rano w Kensingston z ojcem Homo, ale wyjechał stamtąd. Rozmówiłem się telefonicznie z inspektorem policyjnym w Kensingston, niewiele mogłem się jednak od niego dowiedzieć, nie mógł mi on dać wyraźnych informacyj, czy Beale znalazł tam, czego szukał. Tyle mi tylko wiadomo, że dzisiaj z samego rana próbował on robić wywiad z owym pijanym włóczęgą, o ile się jednak zdaje bez jako tako owocnych rezultatów. Właściwie, to ja przyszedłem do pana dowiedzieć się, czy pan nie komunikował się z nim dzisiaj?

Kitson potrząsnął przecząco głową.

— Muszę rozmówić się z nim w sprawie tego jego straszaka — Zielonej Rdzy. — Beale obrabia sam jeden tę sprawę — rzekł nadkomisarz — za długo już jednak trwa to jego niedawanie do niej przystępu nikomu.

— Czy to taka doniosła sprawa?

— Kto wie, czy nie będzie miała wszech światowego znaczenia — odparł Mc. Norton poważnie. — Oto wszystko, co w tej chwili o niej wiemy. Knuje się olbrzymi spisek celem odcięcia światu dostawy żywności i głównym spiskowcem zdaje się być van Heerden. Beale wie o tej sprawie więcej niż ktokolwiek z nas daje nam jednak tu i owdzie przelotne tylko błyski, rzucające promyk światła na istotny stan rzeczy. Ryłem się starannie w przeszłości van Heerdena, nie mogłem jednak dokopać się niczego wyraźnie obciążającego. Mogłoby się nawet wydawać, że jest wzorem obywateli kraju, jakkolwiek ludzie, z którymi się wiązał, nie należeli zawsze do najlepszych. Widywano go w towarzystwie trzech conajmniej osób, o bardzo ciemnej przeszłości. Milsom, doktór skazany w dziewięćdziesiątych latach minionego stulecia za zabójstwo; Bridgers chemik amerykański, mający na swoim sumieniu dwa procesy o niedozwolony handel narkotykami i Gregorz, jego faktotum, jak się zdaje, i główny pomocnik, skazany w Manchesterze za szmuglowanie sacharyny. Wreszcie dziewczyna, niejaką Glaum, cudzoziemka, pociągnięta podczas wojny do odpowiedzialności za uchylanie się od rejestracji.

— A przeciwko samemu van Heerdenowi?

— Nic. Podróżował wiele. Bywał w Ameryce i na kontynencie. Przed kilku laty bawił w Hiszpanji i był podejrzany o stosunki z ambasadą niemiecką. Związek jego z zamordowaniem Millinborna znany jest panu?

D. c. n.

Jak podróżowali starożytni Rzymianie?

W starożytności podróżowano bardzo wiele. „Turystyka" kwitnęła już wówczas w stopniu może niewiększym, niż dzisiaj! Brakło oczywiście jedynie chyżości w lokomocji i brakło pewnego komfortu, jednak nie do tego stopnia, jakby się niewtajemniczonym zdawać mogło!

Podróżowali wiele Fenicjanie i Kartagińczycy i Grecy i to nietylko w wielkich i bogatych karawanach, ale również „prywatnie". Żaden jednak naród w starożytności nie posiadał tak silnego pędu podróżniczego jak Rzymianie, o czem świadczą najwymowniej po dzień dzisiejszy doskonale zachowane liczne drogi i trakty starorzymskie na półwyspie Apenińskim.

Od Rzymu rozchodziły sie one w różnych kierunkach, że wspomnimy tylko tak znaną „źia Appia", „via Flaminia", prowadzącą nad Adrjatyk lub wreszcie „via Aurelia", biegną wzdłuż morza Tyrreńskiego do Galji. Na każdej mili dróg rzymskich znajdowały się kamienie drogowe z odpowiedniemi napisami na cześć poszczególnych bogów.

Sieć drogowa rzymska sięgała aż do Wielkiej Brytanji, do Danji, do morza Czarnego — wiadomo, że cesarz Trajan kazał nawet zbudować wspaniały most na Dunaju. Drogi rzymskie sięgały poprzez Egipt do Etjopji, poprzez Bizancjum do głębi Azji Mniejszej. Dochodziły one nawet do Sahary i do zachodniego wybrzeża Oceanu Atlantyckiego.

W związku z zamiłowaniem do podróżowania pozostawały przewodniki „itineraria", które informowały nietylko o stanie i kierunku dróg, ale zastępując niejako dzisiejsze Baedeckery, dawały wskazówki co do odległości i potrzebnych połączeń, jak również zwracał uwagę na rzeczy, godne widzenia na danym trakcie, a zatem pamiątki historyczne, mitologiczne lub dzieła sztuki. Istniały również już wówczas mapy, głównie do celów wojskowych a autorzy rzymscy wspominają niejednokrotnie o ilustrowanych traktatach geograficznych, które zastępowały dzisiejsze mapy sztabowe.

Również ruch pocztowy był uregulowany znacznie dokładniej i lepiej, aniżeliby się na pozór zdawać mogło.

Sieć pocztowa była bardzo rozgałęziona, tak że urzędy pocztowe znajdowały się na całej przestrzeni ogromnego Imperjum rzymskiego co trzydzieści sześć kilometrów. Istniała poczta pośpieszna „ekspress", rozwożono konno, poczta normalna, przewożona wozami i wreszcie transport towarów. Specjalny personel pocztowy czuwał nad sprawnością i punktualnością w transportowaniu przesyłek pocztowych, a w niektórych ruchliwszych centrach morskich „poczta" miała do swej dyspozycji doskonale zorganizowany personel i środki transportowe morskie. Za wzór posłużyć mogła Ostia, tak blisko związana z Rzymem.

Oprócz oficjalnej poczty, niejako państwowej istniały przedsiębiorstwa prywatne, dysponujące znaczną liczbą koni, mułów i wozów, służących do transportu korespondencji i bagażu. Te dość prymitywne środki transportu nie przeszkadzały jednak w prowadzeniu ożywionego handlu.

Szybkość poczty państwowej była znaczniejsza, ponieważ kurjerzy państwowi jeździli dniem i nocą, prywatni zaś przedsiębiorcy tylko dniem, na noce zatrzymując się przeważnie w hotelach i gospodach, rozsianych wzdłuż wszystkich najważniejszych traktów. Podróżni jednak w wielu wypadkach przenosili hotele w większych centrach ze względu na pewne bezpieczeństwo i mniejszy wyzysk. Ówcześni hotelarze nie cieszyli się dobrą sławą, obok częstych oszustw, wyzysku a nieraz nawet rabunków zarzucano im przedewszystkiem najstraszliwszą na ówczesne pojęcia... zbrodnię... dolewania wody do wina!

Podróżowanie starożytnych Rzymian odbywało się w sposób wcale nie tak prymitywny, jakby się zdawać mogło.

Wozy i powozy wybitnych obywateli, zwłaszcza zaś imperatorów, wyposażone były w dość duże wygody, a nawet pewien komfort. Neron naprzykład podróżował wiele i zawsze bardzo wystawnie z dużym orszakiem rozmieszczonym na niezliczonej wprost ilości wozów, dochodzących według relacji niektórych do tysiąca. Wozy ciągnione przez konie, strojne w purpurę i bogatą uprząż srebrną, przedstawiały nieraz wartość fantastyczną. Imperatorowi towarzyszyli w drodze niewolnicy, wiozący kosztowne szaty, kobierce, wspaniałe nakrycie stołowe i serwisy srebrne, jako też drogocenne kryształy, których ślady zachowały się po dzień dzisiejszy w różnych muzeach.

Wozy możnych bywały nieraz wyposażone w istne łóżka i nazywały się „dormitoria". Widzimy zatem, że „wagon-lit", to żaden wymysł nowoczesny! Potwierdza się w całej rozciągłości stare przysłowie łacińskie: „Nil novi sub sole"! Przy niektórych pojazdach znajdowały się również przyrządy do mierzenia przebytej przestrzeni. Widzimy zatem, że nawet taksometry nie są wymysłem nowoczesnym! Pliniusz starszy — jak wiadomo — w swoim przejeździe miał zainstalowany rodzaj biura i w czasie swych długich podróży dyktował nieraz od rana do wieczora swemu stenografowi.

Tak, bo stenografja była już znana w starożytnym Rzymie.

Nawet formalności graniczne już wówczas nasuwały te same refleksje, co dzisiaj i podróżni skarżyli się nie raz poważnie z tego powodu. Plutarch narzeka w jednym z listów na trudności i szykany celne. Niezdeklarowane przedmioty, które nie były uważane za niezbędne do drogi, ulegały najczęściej konfiskacie. Opłata celna od przewożonych towarów bywała nieraz bardzo wysoka. Wolni od rewizji celnej bywali jak też obecnie dyplomaci, a również żołnierze, którzy korzystając z tego przywileju, przewozili niejednokrotnie zakazane towary.

Kto dostarczał w starożytności głównego kontyngentu podróżnych?

Przedewszystkiem kupcy, którzy nie mając dzisiejszych, nowoczesnych środków komunikacji, zmuszeni byli ciągle jeździć ze swoim towarem. Za czasów Nerona kupiec egipski, Hippalos w swoich peregrynacjach zapuścił się aż do Indji, odbywając podróż przez okrągły rok.

Strabon wspomina również, że w pierwszym wieku naszej ery po sto dwadzieścia statków wyprawiało się każdego roku z portów morza Czerwonego do Indji. Monety rzymskie, znalezione w Indjach, jako też na wyspie Ceylon upewniają nas o tych dalekich podróżach, przedsiębranych w starożytności. Pewne dane wykopalisków ostatnich czasów pozwalają wnosić, że nawet do Tonkinu docierały karawany rzymskie i egipskie. Pliniusz i Strabon opowiadają również, że kupcy ówcześni mieli potrzebę aż... stu dwudziestu tłumaczy, którzy im pomagali w wykonywaniu tranzakcyj handlowych.

Oprócz kupców podróżowali w starożytności stosunkowo wiele profesorowie i filozofowie, lekarze, aktorzy, atleci, gladjatorzy, cyrkowcy najrozmaitsi, jak również tłumy ludzi, zdążających na igrzyska, na jarmarki i kiermasze, połączone zawsze z zabawami i rozrywkami.

Prawdziwą plagą podróżowania w starożytności bywali natomiast rozbójnicy, snujący się po wszystkich drogach. Felix Bulla — istny dzisiejszy Spada korsykański — był przez długie lata prawdziwym postrachem podróżnych. Wszelkie przez władze przedsiębrane środki ostrożności, jako też usiłowania aresztowania niebezpiecznego bandyty, pozostawały bez skutku, ponieważ Bulla, protegowany przez ludność i ukrywany przez nią był niedościgniony i nieuchwytny. Znów: „Nil novi sub sole"! Zdradziła go wreszcie jego kochanka i schwytany został rzucony w amfiteatrze dzikim zwierzętom na rozszarpanie.

Nad bezpieczeństwem dróg czuwała wprawdzie specjalna policja drogowa, ale jej interwencja nie zawsze bywała skuteczna.

Zupełnie jak dziś!

Miewali zatem starożytni Rzymianie luksusowe wozy i pojazdy, miewali nawet sleepingi, miewali rodzaj taksówek, miewali biura urządzane w wozach, ale miewali też trudności celne na granicach olbrzymiego Imperjum rzymskiego i... miewali bandytów i rozbójników na drogach!

Rewelacja medyczna

W wiedeńskim Instytucie fizjologicznym czynione są od dłuższego czasu interesujące doświadczenia nad działaniem ultrakrótkich promieni radjowych na organizmy.

Przez odpowiednie ułożenie elektrodów udało się osiągnąć wstążkowe przecieplenie określonych organów wewnętrznych falami radjowemi. Podczas gdy dany organ mógł być skutkiem gorąca zniszczony, nie poniosły tkanki sąsiadujące żadnej szkody.

W ten sposób można było np. zniszczyć rdzeń pacierzowy żaby i wywołać przez to typowe porażenie, i to bez operacji, bez przecięcia skóry, bez uszkodzenia innych organów. Istnieje nadzieja, że w ten sposób będzie można wpływać falami ultrakrótkiemi na dany organ wewnętrzny bez potrzeby operacji.

Dla terapji praktycznej otwierają się w ten sposób rozliczne możliwości.

NIE WYMAGAJĄCY.

Pewna panienka, powiedziała tak razu jednego do narzeczonego:

— Byłeś [illegible] ostatnim, któregobym mogła pokochać.

— Tem lepiej — odrzekł pyszny małżonek — wcale od pani tego nie wymagam, że by po mnie był jeszcze jeden.

Największe wodospady świata

Najbardziej znane wodospady są wodospady Niagara na rzece, łączącej jeziora Erie i Ontario na pograniczu Kanady i stanu Nowy Jork. Wodospad podzielony jest przez wyspę Goat Island w dwa nierówne ramiona: wschodni czyli amerykański, który jest 322 m szeroki i 47 m głęboki, oraz zachodni kanadyjski o szerokości 578 m i 44 m głębokości.

Obok tego wodospadu znane wodospady europejskie, jak na rzece Ren pod Schaffhausen (szeroki 115, głęboki 24 m) i wodospad Taennfors w północnej Szwecji (szeroki 70 m, wysoki 30 m) giną w cieniu.

Prawdziwy cud przyrody o gigantycznych rozmiarach tworzy rzeka Sambesi w południowej Afryce z wodospadami Victoria, tworzącemi olbrzymie kaskady na szerokości 170 m o głębokości 140 m.

Najgłębszemi wodospadami na świecie są wodospady Kaieteur na rzece Rio Polaro w Guayana, (Ameryka Południowa), które spadają z wysokości 225 m na szerokości 100 do 120 m.

Największym wodospadem są zatem wodospady Victoria.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Mieszkanie Zojki
TEATR KAMERALNY — Ona czy jej siostra
COCTAJL Przedstawienie zawiesz

KINA

MOMUS — Pst! Sza! i nie mów mamie.
CASINO — Noce paryskie
CAPITOL: — Kwiat Algieru
APOLLO — Nibelunki 2 serje razem (całość).
CORSO: — I Ucieczka do szczęścia II Djabeł z Arizony
CZARY — Oszust z Teksasu — w roli główn Carlo Aldini
GRAND-KINO — Rozwódka
LUNA — Obława w Paryżu
LUDOWY — Dziewczyna z piekła
ODEON — Pan Cytryn z Pomeranji
OŚWIATOWY—Dla dorosłych: Giełda miłości;
Dla młodzieży: Więzień z Sing-Sing
PALACE — On albo ja
MIMOZA — Uwiedziona
RAKIETA: — Księżniczka na urlopie
PRZEDWIOSNIE — Janko Muzykant
RESURSA — Spóźniony romans
SPLENDID: — Miłość Zorżety
ZACHĘTA — Parada miłości
WODEWIL — Pan Cytryn z Pomeranji

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

Przez radjo

Łódz, 12 grudnia 1931 r.

11.58 Sygnał czasu
12.10 Poranek szkolny ze Lwowa
12,45 Muzyka ludowa
13,10 Komunikaty
14,50 Płyty
15,15 Z życia Polskich Zesp. Śpiew
15,50 Płyty
16,10 Radjokronika
16,20 Odczyt
16,30 Muzyka gram
16,55 Angielski (Linguaphone)
17.10 Odczyt
Audycja z Wilna
17,35 Koncert
18,30 Audycja z okazji święta finlandzkiego
18,50 Rozmaitości
19,25 Odczyt programu na dz. nast.
19,45 Prasowy Dz. Radj.
20,15 Koncert symfonicz
21,55 Feljeton
22,40 Dodatek do Pras. dz. Radj.
22,45 Komunikat meteorologiczny
23,00 Muzyka lekką i taneczna z W-wy

GIEŁDA.

WARSZAWA, 11 grudnia 1931 r

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 890,1/2

Dewizy:

Gdańsk	173.70
Belgja	124,00
Holandja	360,75
Londyn	29.70
Nowy Jork	8,917
Paryż	35,07
Praga	26,42
Szwajcarja	173,90
Włochy	45,90
Czerwoniec	4,40

Obroty mniej niż średnie Tendencja mocniejsza — Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 8,90,75 —8,90,75 — Rubel złoty 5.02 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.55, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.75 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211.15. Gram czystego złota 5,9244.

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 52,50
4 proc poż. inwestycyjna serjowa 84,50
4 proc. poż. inwestacyjną 77.50
5 proc. poż konwersyjna 40,00
6 proc. poż. dolarowa 60.00
8 proc. L,Z Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 103.00 (w proc.)
5 proc poż. kolejowa konwersacyjna 35,50
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
5 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kr. j. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj 94,00 (w pr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy 47.25
8 proc. L. Z. m. Warszawy 61,00
8 proc. L. Z. m Łodzi 58.00
10 proc. m. Radomia 63.00
8 proc. L. Z. Kielc 56,00
8 proc. m. Piotrkowa 55.00
41/2 proc. L. Z. ziemskie 39,25

Akcje:

Bank Polski	104,00
Ostrowiec	30,50
Spiess	33,00
Lilpop	13,25

Tendencja dla pożyczek państwowych słabsza dla listów zastawnych przeważnie słabsza, Obroty akcjami minimalne.

HUMOR-TO ZDROWIE!

Tygodnik SATYRYCZNO - HUMORYSTYCZNY

„ŻÓŁTA MUCHA"-„TSE-TSE"

na czwarty rok (1932 r.) wydawnictwa wydaje następujące **PREMJE:**

Każdemu, kto **do 15 stycznia 1932 roku prześle na P. K. O. Nr. 17440 „Swast"** lub bezpośrednio do **Administracji, WARSZAWA, ul. Wspólna 6** przedpłatę

KWARTALNĄ (zł. 2 gr. 50), doślemy **bezpłatnie książkę** Ottwella Binnsa p. t. „Wyspa pięciu palm" (str 192 cena zł. 1 gr. 90)
PÓŁROCZNĄ (zł. 4 gr. 50) doślemy **bezpłatnie książkę** Hr. der Biggersa p. t. „Za kurtyną" — (2 tomy str 364 cena zł. 2 gr 90)
ROCZNĄ (zł. 8 —), doślemy **bezpłatnie książkę** Zane Grèy'a p. t. „Gwiazdy Zachodu" (str. 380 cena zł. 5. —).

Premje zostaną dosłane do 1 lutego 1932 r. względnie mogą być odebrane w **Redakcji, Wspólna 6**, w godzinach od 10 do 4 p.p., poczynając od 20. I. 1932 r.

NA ŻYCZENIE WYSYŁAMY NUMERY OKAZOWE.

KINO-TEATR

RESURSA

ul. KILINSKIEGO 123

DZIS! **Wspaniałe arcydzieło filmowe** **DZIS!**

genjalnego reżysera, **E. A. Duponta** p. t.

SPÓŹNIONY ROMANS (ZATRACONY PRZYLĄDEK).

Konflikt 3-ch mężczyzn o jedną kobietę! Romans zdala od życia! Spętane namiętności! Krzyk pragnienia! Miłość stalowych ludzi! Malownicze tło południowych wybrzeży i portów w których rodzi się często miłość na bagnisku.

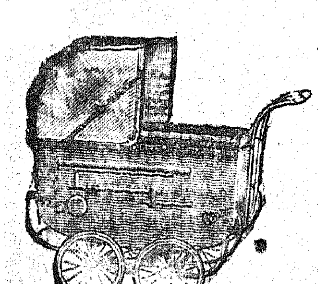
W rolach głównych: **Fay COMPTON i Frank HARVEY.**

Orkiestra pod dyrekcją **p. L. Kantora**

Początek seansów w dni powszed. o godz 5.30, 7.30 i 9.15 w soboty o g. 4, w niedz. i św o godz. 3, 4.30, 6. 7,30 i 9.15. W niedzie e i święta PASSE-PARTOUT prócz urzędowych NIEWAŻNE.

DRZEWKA owocowe Parkowe

w dobroci gwarantowanej sadzić — to jest najlepsza lokata gotówki. Nabywać je można w najstarszej firmie **LEON KOŁACZKOWSKI senior,** ul. PRZĘDZALNIANA Nr. 86



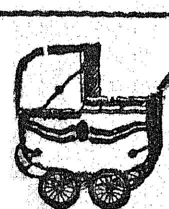
NIGDZIE TANIEJ NIE KUPICIE

ŁÓŻKA metalowe. **MATERACE** wszelkiego rodz **WÓZKI DZIECIĘCE** w największym wyborze i t. p. poleca **najstarsza fabryka mebli żelaz.**

J. B. WOŁKOWYSKI

Łódź, Narutowicza 11 tel. 137-70

UWAGA: Łóżka dziecięce z siatkami i materacami drucianemi **od zł. 40.**



WÓZKI dziecięce **ŁÓZKA** metalowe **MATERACE** hyz spręż. „PATENT" **WYŻYMACZKI** amer, **UMYWALKI** Na dogodnych warunkach w Fabrycz. Składzie „DOBROPOL" Łódź. Piotrkowska 73. tel. 158-61 w podwórzu

Na wypłatę Palta męskie i damskie Obuwie Swetry firanki, chodniki, dywany, galanterja, bielizna.

Piotrkowska 37 III wejście I pię tro

Różne

SKLEP **Kazimiery Zielonko Al. Kościuszki 37,** poleca: pończochy jedwabne, fildecos skarpetki męskie, pończochy dziecinne reformy, rękawiczki wełniane swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna, oraz przyjmuje pończochy do reparacji.

Cebulki kwiatowe

sprzedaż cebulek tylko do 15 grudnia) oraz nasiona do jesiennego i zimowego siewu, polecają składy **L. Jasińskiego w Łodzi ul. Andrzeja 10, tel. 168-56** w Łęczycy ul. Poznańska 30, tel. 125

DRZEWKA OWOCOWE

ozdobne i krzewy najtaniej bo zwłasnych szkółek Orla 1 róg Sienkiewicza.

Okazja tanio do sprzedania: 2 palta męskie, futro męskie na elkoch i futro damskie karakułowe ul. Piotrkowska 73 front, mieszkania 6.

DRZEWKA Owocowe Parkowe Iglaste

krzewy, róże, rośliny zimotrwałe i Dalje - Georgilie. poleca w wielkim wyborze **JERZY KOŁACZKOWSKI** **Zakład Ogrodniczy, Łódź, Piotrkowska 241,** Kwiaty cięte i doniczkowe.

TYLKO za 50 zł.

Jednolampowy APARAT-RADJO dający kilkanaście stacji. — Spróbuj będziesz zadowolony

— RADJO - ELEKTROLA —

JERZY KRZYŻANOWSKI Andrzeja 4 — tel. 201-04.

Reformackie pigułki z marką **Zakonnik**

znana od 1602 roku. 2641— **Regulują żołądek** chronią od **reumatyzmu cierpień wątroby,** nadmiernej otyłości **artretyzmu, uderzeń krwi** do głowy uśmierzają **hemoroidy** czyszczą krew i przy skłonnościach **do obstrukcji** są łagodnym środkiem przeczyszczającym. — **Użycie 1 do 3 pigułek** na dobę **Cena pudełka zł 1.35** wyrobu apteki **KARCZEWSKI, TUSZYŃKI** Warszawa, TręLacka 4 **Żądać w aptekach i składach z „ZAKONNIKIEM"**



Wydawca K. Kowalski. Redaktor odpow. Leon Burchard W tłoczni T. Czajewskiego Al. Kościuszki